

W INTENCJI OBRONY ŻYCIA
Droga Krzyżowa, ks. Paweł Siedlanowski (1970-)

DROGA KRZYŻOWA W INTENCJI OBRONY ŻYCIA

Ks. Paweł Siedlanowski,
dyrektor Siedleckiego Hospicjum
Domowego dla Dzieci

WSTĘP

Panie, Jezu Chryste, napelnij nasze serca światłem Twojego Ducha, abyśmy naśladowując Ciebie w Twej ostatniej drodze, poznali cenę naszego odkupienia i stali się godnymi udziału w owocach Twojej męki, śmierci i zmartwychwstania. Stworzeni na Boży obraz i podobieństwo odnajdujemy w sobie tęsknotę za Tobą.

Jako Twoje dzieci odczytujemy wewnętrzne ponaglenie, by bronić świętości życia – każdego, od poczęcia do naturalnej śmierci. Stać na jego straży, głosić jego piękno. Prosimy, prowadź nas! Dodaj odwagi. Duchu Święty, napelnij nas pokojem i mądrością, chroń od błędów i pokusy osądzania. Bądź naszą mocą!

I Skazanie na śmierć

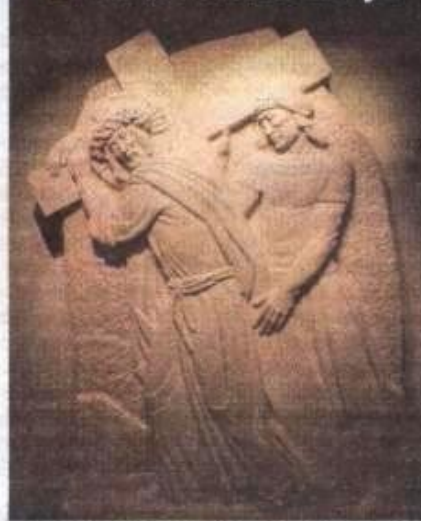


Winny! Zbyt prowokujące były Jego słowa, by chcieli zaniechać zemsty. Zniszczył „strefę komfortu” tzw. przyzwoitych ludzi. Odebrał im spokój, skomplikował plany. Dlatego postanowili Go zabić, aby już nie budził sumienia.

Na dziedzińcu pretorium, gdzie Piłat skazał Jezusa na śmierć, mieszczą się wszystkie kliniki aborcyjne świata, ukryte gabinety lekarskie, w których po cichu „złatwia się problem”, wszystkie „czarne marsze”, sterylne sale szpitalne, gdzie przychodzi w zastrzyku rzekomo „dobra śmierć”. Jest ta sama agresja i nienawiść. I ten sam przesywający krzyk: zabij, ukrzyżuj! Jakże historia lubi się powtarzać...

Jezu, ulituj się nad grzesznym światem!

II Jezus bierze krzyż



– Razem z nią Ty do mnie przyszedłeś... – wyszeptala młoda mama, patrząc na krzyż, gdy urodziła córeczkę z wadą genetyczną. Żyła siedem miesięcy. – Każdy dzień był cudem! Codziennie, gdy brałam ją na ręce, cieszyłam się tak, jakby to był pierwszy i zarazem ostatni dzień jej życia – wspominała, gdy już Zosia odeszła. – Słodki to ciężar, gdy się go dźwiga razem z Jezusem! On był moją siłą każdego dnia. Nigdy nie byłam tak blisko Boga. Dziś już mijają dwa lata od śmierci córeczki, a mnie miłość do Niego dalej niesie! Marzę o spotkaniu z nią, wierzę, że dorasta pod czułą opieką Jezusa. Tęsknię, ale mam w sobie pokój. Wiem, że czeka na mnie.

Panie, przymóż nam wiary. Pokrzep tych, którym jej braknie.

III Pierwszy upadek



Ludzie nie lubią, gdy ktoś upada, bo wtedy zakłóca ruch, wybija z rytmu innych – trzeba się zatrzymać i go podnosić. Przez takiego kogoś są tylko opóźnienia i brak porządku! Świat się śpieszy, chce brać z życia pełnymi garściami! Zachłannie i bez umiaru. Najczęściej przewracają się dzieci, starzy i chorzy. I świat znalazł na nich sposób: aborcję i eutanazję. Wynalazł pigułki, które mogą wszystko – uciszyć ból, samotność, poczucie winy, „złatwić” problem.

Jezus powstaje. Pokazuje, że zawsze można zacząć od początku. Że „nieplanowane” życie może być piękne. Że starość może być pogodna. Że akceptacja jego kształtu w każdym momencie jest szczególnym przywilejem bliskości ze Stwórcą.

IV Spotkanie z Matką



W autobusie jadą dwie kobiety, niemłode już. Nawiązuje się rozmowa. – Dokąd pani jedzie? Często panią widzę w tym autobusie w piątkowe popołudnie – pyta jedna z nich. – Jadę do swojej chorej matki, mieszka tu, na wsi, niedaleko Stoczka Łukowskiego. – Tak daleko, z Warszawy to kawał drogi! – Ano tak. Już tak jeżdżę kilkanaście lat. Posprzątam, popiorę, zawiozę coś do jedzenia... Towarzyszka rozmowy nagle milknie, pod powiekami kręcą się łzy. – Dobrze, że pani jeździ. Ja nie jeździłam – dodaje łamiącym się głosem. Moi rodzice już dziś nie żyją. Do końca życia sobie nie wybaczę tego, że ich opuściłam, że nie dbałam o nich.

Jezu, utul wszystkie płaczące, samotne matki!

V Szymon Cyrenejczyk



Niósł krzyż czy tylko dwie, skrzyżowane ze sobą belki? Jeszcze go nie rozumiał, dlatego czuł na ramionach co najwyżej ciężar drewna. Jarzmo Jezusa nie było jarzmem Szymona. Bo żeby nieść krzyż, trzeba tego gorąco pragnąć! Poczucie miłość weń wpisana.

Chrystus mówił: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech mnie naśladuje”. Katastrofalnym w skutkach złudzeniem jest, że da się przejść przez życie bez cierpienia, tylko zachłannie biorąc z niego. To początek piekła. Pycha wzmacnia pogardę dla życia. Rodzi odejście, w tym wieczne.

Jezu, dopomóż nam wyjść z kręgu naszego egoizmu, nienasycenia!

VI Spotkanie z Weroniką



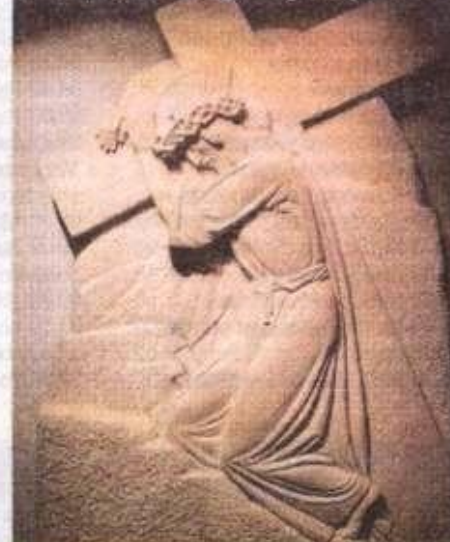
W sali szpitalnej leżała młoda mama. U dziecka, które nosiła pod sercem, lekarze zdiagnozowali zespół Downa. Zaproponowali aborcję eugeniczną.

Była rozdarta! Chciała przyjąć dziecko, ale bała się, co będzie potem. Wszyscy byli przeciw! Przy łóżku „dyżurowała” dzień i noc rodzina: mąż, rodzice, teściowie. Pilnowali, aby tylko ktoś nie „namieszał jej” w głowie, nie przekonał, by pozwoliła przyjść na świat swojemu synkowi.

Zabrakło Weroniki, miłosierdzia, odwagi. Zabrakło świadomości, że oblicze chorego dziecka „muminka” też jest wpisane w odbicie Chrystusowej twarzy...

Jezu, ulituj się nad nami! Bez Ciebie skamieniejemy.

VII Drugi upadek



Niektórzy twierdzą, że nazwa „upadek Jezusa” jest nieprecyzyjna. Lepiej powiedzieć: powstanie Jezusa.

Można upaść, bo przyjdzie wyczerpanie, zmęczenie, rozpacz. Zdarza się. Aby powstać na krzyżowej drodze, potrzebna jest czysta miłość! Ona uzdrawia i dodaje sił. Dzięki niej uda się donieść krzyż do końca.

Świętość rodzi się w bólu. Nie idzie się do niej szeroką autostradą, ale prowadzi do niej stroma, wyboista ścieżka. Przez upadki i powstania, odejścia i powroty. „Jeśli chcesz znaleźć źródło, musisz iść do góry, pod prąd. Przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj!” – pisał św. Jan Paweł II w „Tryptyku rzymskim”.

Oby nie zabrakło nam sił.

VIII Płaczące niewiasty

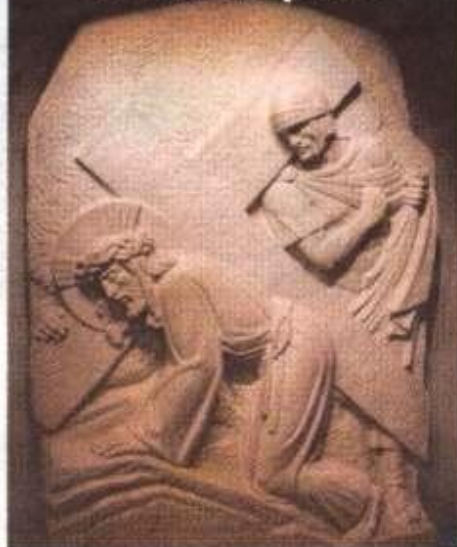


Gdy wjeżdżał do Jerozolimy, stali swe płaszcze na drodze. Wielbili Boga za cuda, które uczynił. Wołali: „Hosanna!”. Niektórzy faryzeusze – zgorszeni – mówili: „Nauczycielu, zabroń tego swoim uczniom”. Odrzekł im: „Powiadam wam, jeśli ci umilkną, kamienie wołać będą” (por. Łk 19,40).

Obojętność jest straszna, demoniczna. Jeśli zamilkniemy, nie pomagając się prawa do życia najsłabszych, którzy nie mogą mówić własnym głosem, zapomnimy o świętości życia. Jeśli pozwolimy się zastraszyć i zdezerterujemy, „kamienie wołać będą”, znacząc ruiny cywilizacji, po której pozostaną...

Jezu, błagamy, ocal świat! Porusz nasze serca. Prosimy o dar łez, pokuty za grzechy nasze i świata!

IX Trzeci upadek



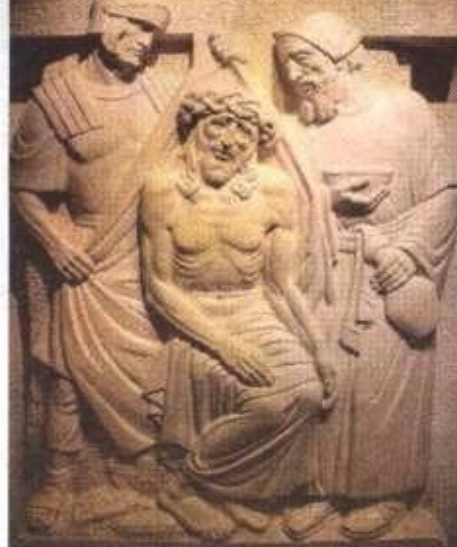
Brakowało sił. Zapewne pojawiła się pokusa: – Zostanę. Nie dam rady. To koniec...

Do tej stacji dochodzi wielu ludzi, gdy upadają po raz setny, tysięczny, pograżając się w uzależnienia, nalogi, toksyczne relacje. Wtedy też przychodzi rozpacz. – Już nie powstanę, poddaję się! Przecież się starałem! – znów się nie udało. Po co się spowiadać, skoro grzech i tak powróci? Świętość? – nie dla mnie.

Przychodzą na myśl słowa, jakie usłyszał niegdyś Gedeon. Gdy uparcie bronił się przed zadaniem, jakie Bóg chciał mu zlecić, usłyszał słowa: Pokój z tobą! Nie bój się niczego! Nie umrzesz. Tylko walcz! Ja będę z tobą! (por. Sdz 6-7).

Jezu, dodaj sił. Bądź ze mną w moich upadkach.

X Obnażenie z szat



„Pan pocieszył swój lud, zlitował się nad jego biednymi. Mówił Syjon: Pan mnie opuścił, Pan o mnie zapomniał. Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” – pisze Izajasz (Iz 49,15). Matka może zapomnieć. To już wiemy. Bóg – nigdy.

Pamięć milionów zamordowanych dzieci w łonach matek przetrwa wieki. Żyją w Nim – mocno w to wierzymy. Proszą o miłosierdzie dla swoich mam, które poskapywały im butelki z mlekiem.

Dobry Jezu, uzdrów je. Bądź z nimi w bezsenne noce, kiedy w szumie drzew słyszą płacz swojego dziecka.

Ty wszystko możesz.

XI Przybicie do krzyża



Opowiadał kapelan szpitala onkologicznego o swojej niezwyklej przyjaźni. Umierała mała dziewczynka.

Miała zaledwie 9 lat. Kolejne dawki chemii wypalały jej ciało, wraz z gasnącymi małymi płomykami oczu uchodziło powoli życie. Aż przyszedł dzień, że miała w sobie już tylko tyle sił, by jej małe paluszki mogły zatańczyć na białej pościeli szpitalnego łóżka. Trafiła na haftowany krzyżyk stuły. Tam jej palce zastygły. Na zawsze.

Pijana bólem matka spojrzała z nienawiścią kapłanowi w oczy i rzuciła: – Gdzie jest Twój Bóg! Gdzie Jego miłość!

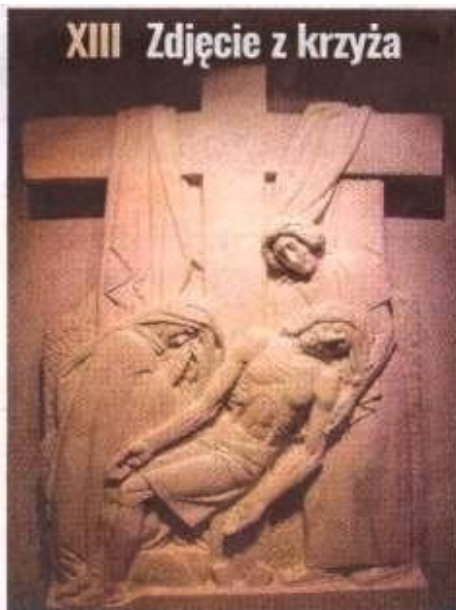
Nie widział jej. Patrzył na dłoń dziewczynki. Wskazywała odpowiedź na zadane pytanie.



XII Śmierć

Najtrudniej jest umierać w samotności. Tak naprawdę przeraża nas nie sama śmierć, ale lęk przed nią i niepewność, jaką ona w sobie niesie. I to, że stawia przed nami pytania, przed którymi nie ma już ucieczki. Ja i Bóg. Tak będzie na końcu.

Pod krzyżem trzeba się zamyślić. A najlepiej od czasu do czasu zdjąć go ze ściany, poczuć jego ciężar. Nie tylko w dłoni, ale przede wszystkim w sercu, w swoim życiu. I nie odkładać go zbyt pochopnie, nie zawieszać na ścianie zbyt szybko, aby potem znów zapomnieć. Bo z czasem może się okazać, że jest on jedynym kluczem do zrozumienia siebie, świata, miłości, wieczności. I że bez niego jesteśmy jak ślepcy. Bóg pobłogosławił świat krzyżem... Adoramus Te, Christe...



XIII Zdjęcie z krzyża

Wykonało się... Syn na rękach Matki. „Po to Cię, Synku, tyle lat pielegnowałam, pieściłam, troszczyłam się, martwiłam, czy abyś nie głodny, spragniony, czy cię rani Twoich nóg, by Cię teraz, w kwiecie wieku, w zimnym grobie zamykać? Po to?”... Pieta... Najbardziej przejmujący obraz.

Ta stacja przywodzi na myśl wszystkie matki, które trzymały w swoich dłoniach martwe dzieci. Które w kulminacji bólu widziały przed sobą tylko ciemność, pustkę, beznadzieję. W tej scenie mieszczą się wszystkie piety świata. – Nie jesteście same. Jest z wami najpiękniejsza, najczystsza z matek. Podtrzymuje wasze zbolale ramiona.

Maryjo, patronko osieroconych matek – módl się za nami.



XIV Złożenie w grobie

Anna Kamieńska napisała: „Dzieje człowieka to kolejne wygnania z wielu rajów, to kolejne zamykanie się za nami bram, bezpowrotnie, na zawsze. Nie ma powrotów. Nigdy”.

Ciągle coś tracimy: młodość, zdrowie, siły. Patrzymy, jak odchodzą przyjaciele, rodzice, bliscy. Są jak ziarno, które wpadłszy w ziemię, obumierają. Ale przecież nie po to, by pamięć o nich zniknęła! To zasiew nowego życia. To pola nowej ziemi – grób Chrystusa jest pierwszym, przy którym słowo „koniec” ustępuje miejsca słowu „początek”. „Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24).

Jezu, prowadź nas przez śmierć do życia.

ZAKOŃCZENIE

Droga krzyżowa nie kończy się złożeniem ciała Jezusa do grobu. Trwa nadal. Kolejne stacje dopisuje życie: choroba, samotność, bezradność wobec okrucieństwa bezdusznego tłumu, miłosierdzie wobec krzywdzicieli. To decyzja o przyjęciu nieplanowanego dziecka, akceptacja starości. Upadki i powroty. Droga do konfesjonału i pokorne przyznanie się do winy. A wszystko ma sens tylko dlatego, że w każdej ze świątyń jest stacja XV – nieujęta w modlitewnym kanonie, a przecież najważniejsza. To tabernakulum. A w nim żyjący, zmartwychwstały Chrystus! On nadaje sens wszystkiemu.

Panie Jezu, który wiernie nawiedzasz i wypełniasz Twoją obecnością Kościół i historię ludzi, który w godnym podziwieniu Sakramencie Twojego Ciała i Twojej Krwi czynisz nas uczestnikami życia Bożego i dajesz nam przedsmak radości życia wiecznego, uwielbiamy Cię i błogosławimy. W pokornym uniżeniu przed Tobą. Źródło i Miłośniku życia, prawdziwie obecny i żywy pośród nas, błagamy Cię: ożyw w nas szacunek dla każdego rodzącego się ludzkiego życia, uzdolnij nas do dostrzegania wspaniałego dzieła Stwórcy w owocu maczyńskiego łona, przygotuj nasze serca do hojnego przyjęcia każdego dziecka, które sposobi się do życia. Amen.

(Modlitwa Benedykta XVI)

Na zdjęciach stacje drogi krzyżowej z Oratorium św. Józefa w Montrealu w Kanadzie. Fot. Anna Jagodzińska